

**Helenka**  
**poszła do Nieba**

*Rodzicom Helenki  
z wdzięcznością*

**Redaktor prowadzący**

*Małgorzata Pabis*

**Współpraca**

*Mieczysław Pabis*

*Izabela Kozłowska*

**Korekta**

*Agata Pindel-Witek*

*Marek Chadziński*

**Skład**

*Lukasz Sobczyk*

**Zdjęcia**

*archiwum Państwa Kmieciów*

*oraz Magdaleny Kaczor i Agaty Krężel*

**Zdjęcie na okładce**

*Magdalena Kaczor*

**Podpisy do zdjęć**

*Barbara i Jan Kmieciowie, Magdalena Kaczor*

ISBN 978-83-7569-749-0

© 2018 Dom Wydawniczy RAFAEL

ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków

tel./fax: 12 411 14 52

e-mail: [rafael@rafael.pl](mailto:rafael@rafael.pl)

[www.rafael.pl](http://www.rafael.pl)



# PRZEDMOWA, CZYLI „EWANGELIA BEZ GRANIC”

**M**iłłość do Chrystusa i Jego Kościoła była obecna w sercu Helenki od najmłodszych lat. Dom rodzinny, szkoła oraz świątynia były dla niej naturalnym środowiskiem, w którym pomnażała otrzymane od Boga liczne talenty i zarazem dorastała do apostołstwa. Krystalizacja jej powołania nabrała realnych kształtów podczas rekolekcji w parafii św. Barbary w Libiążu przed nawiedzeniem obrazu Jezusa Miłosiernego. Poznała wówczas ideę Wolontariatu Misyjnego „Salvator” i doszła do przekonania, że warto uczynić coś więcej dla Chrystusa, który z orędziem Dobrej Nowiny pragnie dotrzeć do każdego zakątka świata, gdzie jest choćby jeden człowiek, który Go jeszcze nie zna, nie doświadcza Jego zbawczej miłości.

Oprócz wielu zajęć na uczelni, kontynuacji nauki w szkole muzycznej drugiego stopnia, zaangażowania w różne posługi przy parafii, a następnie pracy zawodowej jako stewardessa, Helenka znalazła czas na misyjny

wyjazd do Rumunii, na Węgry, do Zambii, a w końcu do odległej Boliwii. Cieszyła się perspektywą półrocznej służby osieroconym dzieciom w ochronie prowadzonej przez siostry służebniczki, przygotowywała z koleżanką pomieszczenia, malowała dla nich kwiaty... – z uśmiechem na twarzy i radością w sercu. Radość ta została brutalnie przerwana przez zbrodniczy atak człowieka, który w młodości nie zaznał miłości, a nienawiść lub chęć zysku zaślepiły jego serce. Pojawiło się wówczas wiele trudnych pytań: Czy warto było podejmować takie ryzyko? Czy ta niewinna śmierć wolontariuszki może mieć jakiś sens? Czy ktoś z młodych odważy się jeszcze wyjechać na misyjną posługę?

Odpowiedź na te pytania dają kolejne miesiące po jej męczeńskiej śmierci, które świadczą o tym, że apostołska misja Helenki trwa nadal i przynosi zdumiewające owoce. Dla wielu młodych osób jej odważne świadectwo stało się inspiracją do bardziej zdecydowanej postawy w pójściu za głosem powołania. W uroczystość Bożego Ciała zatrzymał mnie młody kapłan i wyznał z pokorą: „Przyjechałem do Łagiewnik, aby podziękować Bogu za łaskę święceń, które otrzymałem kilka tygodni temu. To, że jestem księdzem, zawdzięczam Helence! Przeżywałem głęboki kryzys duchowy, lęk przed podjęciem obowiązków, skoro atmosfera wobec księży i Kościoła jest tak agresywna. Kolega zachęcił mnie, żebym zobaczył na YouTube ewangelizację na dworcu we Wrocławiu. Usłyszałem śpiewającą Helenkę, która w przejmujący sposób głosiła Dobrą Nowinę, nie szukając siebie ani własnej chwały”. A potem kapłan dodał: „Cały jej pogrzeb przepłakałem, ale były to dla mnie łyzy oczyszczające! Uświadomiłem sobie, że skoro ona – młoda, świecka osoba – ma odwagę w taki sposób przyznać się do Chrystusa,


to cóż mnie może spotkać, jeśli swoje kapłańskie życie złożę w ręce i serce Jezusa? Teraz wybieram się na grób Helenki, aby jej polecić moją kapłańską służbę!”

Przy grobie dziewczyny zatrzymuje się wiele osób, niekiedy z odległych stron Polski. Przynoszą swoje radości i troski, a często składają na piśmie wymowne świadectwa, których – jak wyznaje miejscowy proboszcz z Libiąża – jest już pokaźna ilość. Podczas niedawnych odwiedzin spotkałem przy grobie Helenki starsze małżeństwo. Przybyli z Trzebini, bo mieli taką potrzebę serca. Przed pięciu laty zmarł na sepsę ich 15-letni wnuczek, którego nie dało się uratować. Pomyśleli sobie: „Ona była niemal jego rówieśniczką”. Od chwili, gdy dowiedzieli się o męczeńskiej śmierci Helenki, codziennie modlą się do Pana Boga przez jej wstawiennictwo i dzięki temu odzyskują nadzieję i pokój serca. Dlatego mimo podeszłego wieku przybyli, aby odszukać grób dziewczyny i polecić jej opiece całą ich rodzinę. Są głęboko przekonani, że ona ich najlepiej zrozumie oraz wyprosi potrzebne łaski. Patrzyłem, z jaką miłością ten obcy człowiek głaskał twarz Helenki na zdjęciu umieszczonym przy nagrobnym krzyżu, bo ich życiowy krzyż zaczął nabierać teraz nowego sensu i wartości.

Prezentowana książka jest zbiorem świadectw osób, które znały Helenkę w realiach jej codziennego życia. Sądzę, że warto się przy nich zatrzymać, bo świętym nie zostaje się po śmierci, lecz jest się nim za życia. Kościół – po dokładnym zbadaniu życia kandydatów na ołtarze – wydaje tylko ostateczny werdykt, że danej postaci przysługuje ten tytuł. Ważne jest, że apostołska posługa Helenki trwa nadal, a jej życie oddane Bogu i ludziom może być także cenną inspiracją do odważnego pójścia drogą Ewangelii, która nie ma granic. Dlatego w naszym

apostolstwie nie stawiamy granic Bożemu Miłosierdziu, które objawia się w życiu ludzi na różne sposoby, bo Jezus ma również do nas wielkie zaufanie. Dzięki odważnym apostołom i świadkom Bożego Miłosierdzia Światowe Dni Młodzieży mogą trwać nadal, aż po krańce świata!

*Ks. Franciszek Ślusarczyk*  
*Rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia*  
*Kraków-Łagiewniki, 15 sierpnia 2017 roku,*  
*uroczystość Wniebowzięcia NMP*



**WYWIAD**  
**KTÓREGO UDZIELIŁA**  
**HELENKA WE WRZEŚNIU 2016 ROKU DO**  
**OKOLICZNOŚCIOWEGO WYDAWNICTWA**  
**Z OKAZJI 25-LECIA SZKOŁY**  
**KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA**  
**WYCHOWAWCÓW W LIBIAŻU**  
**JAKO JEDNA Z JEJ ABSOLWENTEK**

▪ **Jak potoczyły się Twoje losy po ukończeniu szkoły?**

Ukończyłam szkołę w 2009 roku i w październiku rozpoczęłam studia na Politechnice Śląskiej, na kierunku inżynieria i technologia chemiczna, prowadzonym w języku angielskim. Po obronieniu dyplomu magistra inżyniera w 2014 roku rozpoczęłam pracę w zupełnie innej branży – jako stewardessa w liniach lotniczych.

▪ **Jakie wspomnienie związane ze szkołą szczególnie utkwilo Ci w pamięci?**

Z wdzięcznością wspominam szkołę i nauczycieli, którym wiele zawdzięczam; szczególnie



paniom wychowawczyniom: Marii Pawełkiewicz, Urszuli Bakalarz-Bolek i Irenie Nowak.

Z uśmiechem wspominam szkolne przedstawienia, do których zawsze sami układaliśmy w klasie scenariusze. Zawsze były one pełne humoru, a ponieważ tworzone były przez nas i dla nas samych, role były dopasowane do charakterów, co czyniło je jeszcze bardziej wyjątkowymi.

Pamiętam szczególnie jedno z tych przedstawień – jasełka, które z grupą osób zebraną z różnych klas stworzyliśmy „od zera” w trzy dni. Z jakichś powodów klasa, która miała przygotować wtedy świąteczne przedstawienie, nie zrobiła tego. Jednak ja nie mogłam wyobrazić sobie szkolnej Wigilijki bez jasełek, dlatego za zgodą pani dyrektor zebrałam grupę chętnych, z którą przygotowaliśmy to ekspresowe przedstawienie. Udało się wykonać je bez większych wpadek!

### ▪ **Co chciałabyś przekazać obecnym uczniom szkoły jako starsza koleżanka i absolwentka?**

**N**ajpierw byłoby to: Uczcie się języków – to jest most do świata! Korzystajcie z tego, co oferuje wam szkoła, szukajcie swoich zainteresowań, pasji, a kiedy je znajdziecie, pogłębiajcie je. Nie poprzestawajcie tylko na nauce, bądźcie aktywni w szkole i poza nią, szukajcie przestrzeni, w której możecie zrobić coś więcej, podzielić się swoimi talentami, stworzyć coś wyjątkowego.

Mój obecny zawód, dość nietypowy, gdyż pracuję jako stewardessa – choć niezwiązany z kierunkiem studiów, jakie ukończyłam – jest połączeniem moich pasji: podróżowania, odkrywania świata, poznawania nowych kultur, języków, a także pracy z ludźmi, która daje mi dużo radości. Staram się wykorzystywać możliwości, które daje mi ta

praca, dlatego gdy tylko jest okazja, w czasie wolnym, wyjeżdżam (a raczej: wylatuję), czasem choćby na parę dni, do różnych krajów, aby zwiedzać i poznawać świat.

▪ **Czy jest coś takiego w Twoim obecnym życiu, co jest kontynuacją tego, czego doświadczyłaś w szkole?**

Wiele moich szkolnych zainteresowań i aktywności wykorzystuję w życiu dorosłym. To właśnie w szkole miałam okazję stawiać pierwsze kroki jako różnego rodzaju lider. Najpierw była to funkcja przewodniczącego klasy, później szkoły: gimnazjum i liceum. Dzięki tym rolom nauczyłam się, jak kierować grupą osób, zdobyłam doświadczenie jako pewnego rodzaju przywódca. Choć lubię też pracować pod czyjś nadzorem, jako członek zespołu, niejednokrotnie zdarzają się sytuacje, w których przejmuję prowadzenie, korzystając z umiejętności zdobywanych już wtedy, w szkole.

Jednym z większych przedsięwzięć, w którym przyjąłam rolę lidera, była organizacja Światowych Dni Młodzieży, podczas których pełniłam funkcję przewodniczącej Parafialnego Komitetu Organizacyjnego. Było to wielkie wyzwanie, ale po tygodniach intensywnej pracy mogłam poczuć ogromną satysfakcję z udanej organizacji.

W szkolnych czasach odnosiłam też sporo sukcesów artystycznych. Głównie w pierwszych latach nauki w szkole podstawowej brałam udział w wielu konkursach recytatorskich, w których niejednokrotnie udawało się odnosić mniejsze i większe sukcesy. Szczególnie ważny był dla mnie jeden z pierwszych – Konkurs Poezji i Piosenki Religijnej w Wadowicach, w którym udało mi się zdobyć I miejsce. Był to dla mnie wówczas wielki sukces. Po konkursie odbywało się uroczyste wręczenie nagród. Z uśmiechem wspominam teraz tę małą dziewczynkę,

która w wypełnionej po brzegi sali teatralnej wchodziła na scenę przy dźwięku fanfar i odbierała nagrodę – rzeźbę Pana Jezusa Frasośliwego, która do dziś stoi w domu i przypomina mi te wyjątkowe chwile.

Występowanie na scenie nie skończyło się w moim życiu razem z ukończeniem szkoły, wręcz przeciwnie – to był dopiero początek. Choć wbrew nadziejom babci, która chciała, żebym poszła do szkoły aktorskiej, wybrałam zupełnie inną drogę, będąc już na studiach, rozpoczęłam naukę w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Gliwicach, w klasie śpiewu solowego mgr Joanny Wojnowskiej. Podczas czteroletniej nauki w tej szkole wielokrotnie stawałam na scenie z okazji różnych koncertów i przedstawień, z których najważniejszym był mój recital dyplomowy wieńczący naukę w tej szkole. Choć teraz rzadziej już zdarza mi się występować solo, śpiew jest wciąż bardzo mocno obecny w moim życiu – na stałe śpiewam w scholi Duszpasterstwa Akademickiego w Gliwicach, ale biorę też udział w różnych innych projektach.

Mam jeszcze wiele swoich marzeń i celów, ale jednym z ideałów, które staram się realizować, to chęć bycia dla innych. Robienie czegoś tylko dla siebie nie daje tyle radości, co robienie czegoś dla drugiego człowieka. Wspnianie jest moc przez swoje działania i talenty wywoływać czyjś uśmiech na twarzy i nieść innym pomoc.

Jestem osobą, która nie potrafi „usiedzieć na miejscu”, dlatego chętnie angażuję się w bardzo różne działania na wielu polach. Lubię być wśród ludzi, rzadko spędzam czas sama. Poza wspomnianym już śpiewem i muzyką w ogóle (gram też na gitarze), chętnie spędzam czas aktywnie, chodząc po górach czy jeżdżąc na rowerze, lubię także grać w squash, niedawno zaczęłam próbować swoich sił we wspinaczce. Inną moją pasją jest taniec, w szczególności salsa.

Dużo radości daje mi możliwość pomocy i tworzenia czegoś dla innych, stąd moje zaangażowanie w pomoc dzieciom w nauce w świetlicy „Caritas” i działalność w Katolickim Związku Akademickim w Gliwicach.

### ▪ Jakie są Twoje plany na przyszłość?

W 2012 roku znalazłam swoje miejsce w Wolontariacie Misyjnym „Salvator” (WMS) – wyjątkowej wspólnocie młodych, wartościowych ludzi, pełnych entuzjazmu, energii, chęci do działania, którzy tak jak ja chcą żyć nie dla siebie, ale przede wszystkim dla innych. Z ramienia wolontariatu dwukrotnie posłana byłam na krótkie, kilkunastodniowe wyjazdy, podczas których w kilkusobowej grupie prowadziliśmy „półkolonie” dla dzieci przy parafiach księży salwatorianów – pierwszy raz w Galgahévíz na Węgrzech, za drugim razem w Timisoarze w Rumunii. W 2013 roku pojechałam na wyjątkową misję do Zambii, gdzie przez dwa miesiące pracowałam z dziećmi ulicy, między innymi ucząc ich czytania, pisania, angielskiego i matematyki oraz towarzysząc im w codziennym życiu w ośrodku Salvation Home w stolicy Zambii, Lusace, i w oddalonym o ok. 70 km centrum młodzieżowym Kulanga Bana Farm w Chamulimbie. Mogę bez jakiegokolwiek przesady powiedzieć, że to niesamowite doświadczenie zmieniło mnie jako osobę i moje życie. Widząc, jak zupełnie to życie w biednych krajach Afryki różni się od naszego europejskiego luksusu, wróciłam stamtąd, mając zupełnie inne spojrzenie na świat. Nauczyłam się bardziej doceniać to, co mam, dziękować Bogu za to, czego mi nie brakuje na co dzień, cieszyć się nawet małymi rzeczami.

Te dwa miesiące wydają się być dość długim okresem, jednak tak naprawdę udało mi się zaledwie w małym

stopniu poznać tamtejsze realia, kulturę i mentalność mieszkańców. Marzył mi się dłuższy wyjazd, w czasie którego mogłabym głębiej wejść w rzeczywistość, w której się znajdę, nawiązać bliższe relacje z ludźmi, poznać ich potrzeby i dzięki temu móc lepiej im służyć.

To marzenie ma się spełnić w przyszłym roku – planuję wtedy wyjechać na pół roku na placówkę misyjną Sióstr Służebniczek Dębickich w Boliwii.

## POSŁOWIE

### **Ks. bp Jan Zając, wujek Helenki**

„Helenka poszła do Nieba”. Mocno w to wierzą ci, którzy na drogach swojego życia spotkali tę zwyczajną, a jednak niezwykłą dziewczynę. Są o tym przekonani również ci, którzy doświadczyli jej wstawiennictwa z Nieba i dzięki niej niosą w swoich sercach wymodlony dar: nadzieję i pokój. Niektóre z tych nadzwyczajnych wydarzeń zostały zapisane w tej książce, inne są przekazywane rodzicom Helenki i jej duszpasterzom. Wiele świadectw jest ukrytych w sercach szukających pomocy w odkrywaniu swojej drogi życia, a także w rozwiązywaniu codziennych problemów.

Historia życia Helenki Kmieć jest krótka, ale wypełniona światłem i radością. Czas, który został jej dany na ziemi, wykorzystała do końca, ciesząc się każdym spotkaniem człowiekiem, każdą małą i wielką chwilą, każdą szansą na dobro. W uszach wciąż brzmi jej zaraźliwy śmiech, a w pamięci nadal żywe jest wspomnienie jej jasnego spojrzenia. Była jak iskierka, wносиła blask wszędzie, gdzie się pojawiała. W jej życiu było miejsce na

wielkie plany, odważne marzenia i pasje młodej kobiety. Było miejsce na miłość, rodzinę, na przyjaźń i pracę, na rozwój i odpoczynek. Było miejsce dla Jezusa.

O niezwykłości jej życia nie świadczy jego tragiczny koniec, ale suma wszystkich dni, które dziś składają się na opowieść o tym, że droga Ewangelii jest propozycją dla każdego, a przyjaźń z Jezusem nadaje życiu znaczenie i wypełnia je sensem.

Ona o tym wiedziała. Zresztą, niech sama teraz przemówi: „Mam jeszcze wiele swoich marzeń i celów, ale jednym z ideałów, które staram się realizować, to chęć bycia dla innych. Robienie czegoś tylko dla siebie nie daje tyle radości, co robienie czegoś dla drugiego człowieka. Wspaniale jest móc przez swoje działania i talenty wywoływać czyjś uśmiech na twarzy i nieść innym pomoc”.

Szukała miejsca dla siebie przez służbę innym i dzięki temu była szczęśliwa. „Mogę bez jakiegokolwiek przesady powiedzieć, że to niesamowite doświadczenie (posługa na misjach) zmieniło mnie jako osobę i moje życie. Nauczyłam się bardziej doceniać to, co mam, i dziękować Bogu za to, czego mi nie brakuje na co dzień, cieszyć się nawet małymi rzeczami” – mówiła.

Po kilku dniach pobytu w Boliwii rozpoczął się dla Helenki, jak ufamy, wieczny pobyt w Domu Ojca. Weszła w głębię niebiańskiej rzeczywistości. Ma teraz, przez tajemnicę świętych obcowania, możliwość nawiązywania bardzo bliskich relacji z ludźmi, aby poznawać dogłębnie ich potrzeby i dzięki temu lepiej wszystkim służyć.

Drogi Czytelniku,

Dzieje Helenki nie skończyły się wraz z jej odejściem do Domu Ojca. Wiedzą o tym ludzie, którzy pielgrzymują do jej grobu w poszukiwaniu odpowiedzi na nurtujące

ich pytania. Wiedzą o tym ci, którzy za jej wstawieniem wypraszą u miłosiernego Boga rozwiązanie swoich problemów, pokój serca i nadzieję na przyszłość. Wiedzą o tym młodzi ludzie, dla których ta skromna, pełna radości dziewczyna stała się wzorem i inspiracją. Teraz, gdy spotkałeś Helenkę na kartach tej książki, wiesz o tym również Ty.

Ciekaw jestem, co Ci powiedziała. Czy rozświetliła Twoje wątpliwości i lęki? Czy przekonała Cię do tego, że warto iść fascynującą drogą ewangelicznych ideałów? Czy dzięki niej zrozumiałeś więcej na temat swojego życia, jego najgłębszego sensu i celu, do którego wszyscy zmierzamy?

Bardzo pragnę, by to posłowie stało się przedmową otwierającą historię Twojego zachwytu Jezusem i pójścia za Nim tak, jak ona za Nim szła – przez spełnianie marzeń, ale także wytrwałe i pełne entuzjazmu wypełnianie planów Bożych, z gotowością oddania życia dla drugich. Wierzę głęboko, że Helenka będzie Ci w tej drodze towarzyszyła. Wiem, że znajdziesz w niej niezawodną przyjaciółkę, na którą zawsze możesz liczyć.

Życzę Ci, by jej wsparcie z Nieba dawało siłę potrzebną do codziennych zmagania o wierność w realizacji wielkich zamierzeń i planów, jakie wobec Ciebie ma Bóg.



# SPIS TREŚCI

I. Przedmowa, czyli „Ewangelia bez granic” .....	5
II. Helenka Kmieć – krótkie CV .....	9
III. Wywiad.....	13
IV. Ostatnie pożegnanie.....	19
V. Żyje w sercach wielu .....	31
VI. Świadectwa .....	45
VII. Posłowie.....	125